

Co widział Saul z Tarsu?

„CZEMU MNIE PRZEŚLADUJESZ”?...

„A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronionemu płodowi” – 1 Kor. 15:8.

W rozdziale, z którego wyjęty jest powyższy tekst, apostoł Paweł przeprowadza wywód o zmartwychwstaniu. Zrozumiał i starał się o tym przekonać innych, że na tej wielkiej prawdzie spoczywa całe poselstwo Ewangelii. Udowodnić, że Jezus umarł, było rzeczą łatwą, lecz dowieść niewiernemu światu, że On zmartwychwstał, było trudne; a kto nie mógł wierzyć w tę wielką prawdę, nie mógł też uwierzyć we wszystkie inne prawdy, które stoją mocno, gdy ona jest mocno utwierdzona, lecz upadają, gdyby ta miała upaść.

Na przykład apostoł wykazywał, że Jezus opuścił chwałę niebieską i stał się człowiekiem – żeby móc zapłacić karę, jaką Boskie prawo nałożyło na Adama, a wraz z nim na cały rodzaj ludzki. Potrafił wykazać słuszność takiego rozumowania. Dowiódł, że z powodu nieposłuszeństwa ojca Adama wszyscy ludzie zostali skazani na śmierć i że było absolutnie konieczne, aby nieskażone życie zostało ofiarowane i by tym sposobem kara mogła być zapłacona, a potępiona ludzkość uwolniona.

Bóg nie zostawił swego Syna w śmierci

Apostoł wykazał, że Jezus wykonał powierzone Mu dzieło wiernie i wydał swe życie, tudzież że wykonanie tego dzieła było Ojcu Niebieskiemu przyjemne. Jeżeli tak, to Bóg nie mógł zostawić swego Syna w śmierci, lecz wzbudził Go z martwych. Prawdę tę apostoł ustawicznie ogłaszał, dowodząc, że Chrystus Pan wszedł do chwały i otrzymał nagrodę, gdy wstąpił tam, gdzie był pierwaj, czyli do stanu duchowej doskonałości.

Wszystkie twierdzenia apostoła nie były jednak w wystarczającym stopniu przekonujące dla niektórych jego słuchaczy, którzy twierdzili, że byłoby łatwiej uwierzyć, iż Jezus wcale nie umarł, tylko został przemieniony, aniżeli uwierzyć, że Jezus „umarł za grzechy nasze, a zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia”. Toteż apostoł wspominał często o zmartwychwstaniu Chrystusa i podkreślał, że uznanie tej prawdy jest absolutnie niezbędne dla wiary chrześcijańskiej, bo za jego sprawą nie tylko objawiło się uznanie Ojca Niebieskiego dla Jezusa, ale też wypełniły się wszystkie proroctwa. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to one po-

zostałyby nadal niespełnione.

Inaczej mówiąc, dzieło drogiego Odkupiciela nie przyniosłoby żadnej korzyści; sprawa grzeszników pozostałaby nadal tak samo niekorzystna, jak gdyby Jezus wcale nie przyszedł. Co więcej, jeżeli zmartwychwstanie Jezusa byłoby rzeczą wątpliwą, to jak mogliby uwierzyć w zmartwychwstanie Kościoła ci, co tę naukę podają w wątpliwość? Na innym miejscu apostoł kładzie na to nacisk, oświadczając, że wynikiem okupu danego przez Jezusa będzie „zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”; albowiem On umarł za grzechy ludzkie i otrzymał chwałę przy zmartwychwstaniu, aby we właściwym czasie mógł zesłać błogosławieństwa zapewnione przez Jego ofiarę.

„Na ostatek ukazał się i mnie”

Prowadząc swoją argumentację, apostoł Paweł wylicza wszystkich świadków, oprócz kobiety, która widziała Pana o poranku Jego zmartwychwstania. Stwierdza: *„A iż widziany był od Kefasa, potem od onych dwunastu. Potem widziany jest więcej niż od pięciu set braci naraz, z których wiele ich zostaje aż dotąd. Potem jest widziany od Jakuba, potem od wszystkich apostołów”*, prawdopodobnie, gdy wstępował do nieba. Następnie pojawia się nasz tekst: *„A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie”*.

Jest coś wzruszającego w tej wzmiance o jego własnym zobaczeniu Jezusa. To przywodzi na pamięć czas, kiedy Saul z fanatyczną zjadłością prześladował chrześcijan. To przypominało mu odpowiedzialność za zabicie św. Szczepana i jego ślepą nienawiść, która pobudzała go do prześladowania bezbronných bliźnich jedynie za to, że wierzyli, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, że wierzyli właśnie w to, o czym on teraz starał się świadczyć wszystkim mającym uszy ku słuchaniu.

Pamięcią cofa się do czasu, kiedy w swej wielkiej gorliwości ścigał chrześcijan aż do Damaszku, wtrącając ich do więzienia. Przypomniat sobie również olśniewające światło z nieba, jaśniejsze od słońca w południe oraz gdy spadł z konia i usłyszał głos mówiący do niego: *„Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz?”* (Dzieje Ap. 9:1-9, 26:12-19). Ponownie uzmysłowił sobie zdumienie, jakie go ogarnęło, gdy zrozumiał, że ci, których prześladował, nie byli odszczepieńcami ani zwiedzionymi Żydami, lecz wysoce cenionymi i uznanymi przez tak Wielką Istotę, której tylko chwilowe ujrzenie oślepiło go i rzuciło na ziemię. O jak cudowne to było zobaczyć w ten sposób Pana! Jeżeli Chrystus był tak wielki, chwalebny i potężny, to Saul mógł w Niego uwierzyć i uwielbiać Go.



Powód, dla którego Żydzi nie przyjęli Jezusa i który uważali za pewny dowód, że On nie był Mesjaszem, stanowiła Jego pozorna słabość, Jego pozorna niezdolność do skutecznego tego wszystkiego, co przepowiadały prorocтва. Żydzi mówili sobie: Niemądrze jest przypuszczać, by człowiek bez armii i bez pieniędzy miał być królem. A jeszcze bardziej niemądre było jego twierdzenie, że On jest Mesjaszem, który ma przewyższyć wszystkich królów, przed którym zgiąć się ma wszelkie kolano i którego ma wielbić wszelki język. Wielu Żydów myślało, że Jezus musi być albo niezupełnie poczytalny umysłowo, albo stara się zwodzić lud i zdobyć sobie choćby tylko chwilową popularność.

Takim zdawało się, że wraz z ukrzyżowaniem Jezusa dokonana się demonstracja, że On nie był Mesjaszem. Według ich pojęć Mesjasz miał żyć wiecznie i miał panować z powodzeniem jako Król królów i Pan panów. Czyż nie było to dowodem, że człowiek, który się mienił Mesjaszem, a Żydzi lub Rzymianie potrafili go ukrzyżować, nie mógł być nikim innym jak tylko oszustem? Oni więc rozumieli, że oszustwo Jezusa zostało dowiedzione. Prześladowanie naśladowców Chrystusowych miało tylko na celu zgniecenie nowej religii, która ich zdaniem szkodziła Izraelowi, bo podawała w wątpliwość nadzieję Izraela odnośnie ich przyszłego króla i Jego królestwa. Toteż Saul z Tarsu czuł się usprawiedliwionym w swoim prześladowaniu chrześcijan, bo działał to „dla dobrej sprawy”, jak mawiało wielu prześladowców.

Nowy pogląd na sprawę

Wrodzona szczerść Saula z Tarsu sprawiła, że był on tak samo szczerzy po otworzeniu jego oczu zrozumienia, jakim był poprzednio. Niewiele czasu zajęło otrzymanie przez niego prawidłowego wzroku duchowego, po czym pojął, i nawet drugim mózg wykazywać, konieczność śmierci Jezusa, jak było to pokazane w figuralnych ofiarach Zakonu, oraz jak Pan Bóg włączył tę wielką ofiarę Jezusa do swego planu, aby przez to mógł o tyle wyraźniej pokazać swoją sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

Paweł widział teraz nie tylko potrzebę, by Jezus przyszedł w ciele i dał samego siebie na okup za wszystkich; widział też konieczność Jego zmartwychwstania, nie w ciele, ale jako duch, żeby mógł być w zupełności władcą i wybawicielem – by mógł wybawić swój lud nie tylko od Rzymian, Asyryjczyków i od innych ludzkich nieprzyjaciół, ale także od Szatana, od grzechu, chorób, smutków i od śmierci. O tak! Teraz Saul dopatrzył się, jak wielkim musi być Mesjasz, aby sprostać wszystkim potrzebom tej wielkiej sprawy!

Pogląd Pawła odnośnie tej kwestii uległ zupełnej zmianie w jego umyśle. Zrozumiał on, że zamiast ludzkiego wybawiciela, Mesjasza i ziemskiego króla Bóg

przygotował niebiańskiego, którego obdarzył boską naturą i chwałą ponad aniołów, księstwa, moce i ponad wszelkie imię, jakie się mianuje. Zrozumiał także, że cierpienia Jezusowe miały dwójaki cel. Po pierwsze, były one konieczne dla uwolnienia ludzkości spod wyroku śmierci, a po drugie, ażeby Jezus okazał swoją wierność Bogu. Paweł rozumiał, że Bóg, zamierzając przywieść wielu synów do chwały, postanowił, aby najpierw wódz ich zbawienia został wypróbowany i w tym celu uczynił zarządzenie, w myśl którego śmierć Jezusa była konieczna.

Najsilniejszym zaś dowodem, usuwającym wszelką jego wątpliwość, było poznanie, że Bóg nie tylko wzbudził Jezusa z martwych, ale ponadto wywyższył Go do chwały, czci i nieśmiertelności, do boskiej natury, a co zostało mu okazane w tej wielkiej jasności, która zrzuciła go na ziemię i w głosie mówiącym do niego: *„Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz”*.

Panem wszystkiego

Jak kiedyś sami byliśmy ciemni, nie rozumiejąc wielu prawd Słowa Bożego, tak podobnie oczy zrozumienia wielu innych osób nie zostały jeszcze otwarte. Zastanawiając się nad doświadczeniami św. Pawła, nad jego gorliwością w prześladowaniu chrześcijan, a następnie nad jego wiernością, którą okazał Panu aż do śmierci, myślimy, że jest on przykładem wielu teraźniejszych przeciwników prawdy.

Mamy nadzieję, że wszystkim, czego oni potrzebują do poznania prawdy i stania się wiernymi sługami sprawiedliwości, jest owo wielkie światło, jakie wkrótce zajaśnieje, gdy Mesjasz ujmie swoją wielką moc i władzę, gdy Jego Oblubienica zostanie uzupełniona i uwielbiona z Nim. Pamiętamy obietnicę Bożą, wypowiedzianą przez proroka, odnoszącą się do tego przyszłego chwalebego czasu: *„Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą; tedy podskoczą chromy jako jeleń, a niemych język śpiewać będzie”* – w owym dniu (Izaj. 35:5-6).

Co by się stało z Saulem, gdyby Chrystus nie pośpieszył mu z pomocą? Podobnie nędzna byłaby nasza droga i nie moglibyśmy dojrzeć światła Bożego, gdyby nie opatrność Boża, która pomagała nam w różny sposób. Podobnie rzecz się ma ze światem. Nie w naszej jest mocy, abyśmy komukolwiek, a tym mniej światu, mogli dać uszy ku słuchaniu albo oczy, którymi mogliby widzieć. Jest to dzieło Wielkiego Lekarza, a jak wierzymy, Jego dzień leczenia, błogosławienia i podnoszenia świata, jest już blisko, we drzwiach.

O tak! Teraz widzimy, że przywracanie wzroku ślepych, a mowy i słuchu głuchoniemym, leczenie kalek i tym podobne cuda, jakie Pan czynił przy pierwszym przyjściu, były tylko obrazem przyszłej chwały o wiele większego dzieła. Teraz widzimy, dlaczego tak wiele ze swych cud-



ów czynił Pan Jezus w sabat – ponieważ było to prorocze, jak i proroczymi były same sabaty, które przedstawiały wielki tysiącletni Sabat Królestwa Chrystusowego, w którym wszyscy, co zechcą, będą mogli wejść do Jego odpocznienia – odpocząc od grzechu, cierpień, od władzy Szatana i od wszystkiego, co mogłoby im utrudniać powrót do pełnej łaski i miłości Ojca Niebieskiego i wiecznego żywota.

Teraz widzimy, że wielkim dziełem podczas tego tysiącletniego Sabatu będzie leczenie moralnych kalek i przywracanie wzroku i słuchu umysłom obecnie zaślepiionym i zagłuszonym wpływami „onego nieprzyjaciela” – „boga świata tego, (który) oślepił zmysły w niewiernych” (2 Kor. 4:4).

Narodzony przed czasem

Oświadczenie św. Pawła, że Pan pokazał mu się jako poronionemu płodowi, brzmi dla wielu dość dziwnie. Choć było ono kiedyś niejasne i zagadkowe, teraz jest zupełnie zrozumiałe. Oto, jaką kryje ono myśl: Czas wydawania świadectwa przez naocznych świadków zmartwychwstania Pańskiego już minął; następne ukazanie się Jezusa świętym nastąpi w przyszłości, a potem objawi się On światu. Odnośnie ukazania się świętym czytamy: „*Podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest*” – będą Mu podobni, bo przy zmartwychwstaniu dostąpią przemiany z natury ludzkiej do stanu duchowego, a nawet do boskiej natury.

Ściśle mówiąc, doświadczenie Saula z Tarsu było niezwykle. Oprócz niego nie było i nie będzie dane nikomu, nawet spośród świętych – żeby ktoś mógł zobaczyć uwielbionego Pana przed swoją przemianą w zmartwychwstaniu. Gdy więc Saul ujrzał Jezusa, ujrzał Go przed czasem – ponad osiemnaście stuleci wcześniej. Co więcej, on Go ujrzał tak, jakby był urodzony przed czasem – jakby przed czasem powstał z martwych. Należy mieć na względzie znaczenie, w jakim wyraz narodzenie jest użyty w Piśmie Świętym, a mianowicie, że ci, co będą stanowić Kościół, muszą być wszyscy spłodzeni z Ducha, zanim mogą być narodzeni przy zmartwychwstaniu.

Odnośnie naszego Pana czytamy: „*On był pierworodnym z umarłych*” i znowu: „*On był pierworodnym między wieloma braćmi*”. Lud Boży ma nadzieję, że ci, co w teraźniejszym czasie zostali spłodzeni z Ducha Świętego, mogą się spodziewać narodzenia z Ducha jako duchowe istoty przy zmartwychwstaniu, które apostoł opisuje w tym samym rozdziale, gdy mówi: „*Bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne*” (1 Kor. 15:43).

Mając to na myśli, możemy zrozumieć znaczenie słów apostoła: „*Ukazał się mnie jako poronionemu płodowi*”

(jako narodzonemu przed czasem). Pan nie pokazał się w taki sposób innym apostołom. Oni widywali Go raz w takiej formie ciała i ubioru, to znowu w innej formie ciała i w innym ubraniu. Jezus pokazywał się i znikał; lecz rzeczywistej Jego chwalebnej istoty jako Nowego Stworzenia uczniowie nie widzieli; widzieli Go jedynie w różnych postaciach ludzkich, w jakich się ukazywał; Paweł zaś widział Go w pewnym przybliżeniu takim, jakim ujrzał Go święci przy ich narodzeniu z Ducha, czyli przy zmartwychwstaniu.

Chwała Kościoła będzie większa od anielskiej

Różnica, jaka zachodzi pomiędzy tym, co widział Saul, a co zobaczyć ma cały Kościół przy zmartwychwstaniu, jest taka, że wzrok Saula został tym widokiem uszkodzony oraz że nie zobaczył on nic wyraźnego, tylko olśniewające światło, odnośnie którego słyszany głos mu wyjaśnił, że było objawieniem, czyli manifestacją, Jezusa. O wiele znaczniejsze będzie doświadczenie Kościoła. Zanim Kościół ujrzy Tego, o którym jest powiedziane, że jest „*jasnością chwały i wyrażeniem istności*” Ojca i „*którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może*”, będzie on najpierw przemieniony, czyli uwielbiony. Ta przemiana członków Kościoła uzdolni ich do ujrzenia Pana takim, jakim On jest; albowiem chwała Kościoła będzie taką samą chwałą jak chwała Chrystusa Pana, znacznie wyższą od chwały anielskiej.

Choć chwała niebiańska nie składa się z samej tylko światłości, to jednak Pismo Święte, mówiąc o tej chwale, łączy ją prawie zawsze z jasną światłością i daje do zrozumienia, że im wyższej rangi i stanowiska jest duchowa istota, tym jaśniejszy jest jej blask, jej chwała. Toteż o chwale Ojca Niebieskiego jest powiedziane, że jest ona tak wielka, iż mało kto mógłby ją znieść, a aniołowie i Serafinowie przedstawieni są jako zakrywający swe twarze przed chwałą Bożą, która tak ogromnie przewyższa ich własną.

Nie powinno więc nas dziwić, gdy Pismo Święte mówi o Panu Jezusie i o członkach Jego Kościoła mających się stać „*uczestnikami boskiego przyrodzenia*” (natury), że mają otrzymać cześć i jasność chwały daleko wyższej nad aniołów i wszystkich innych z wyjątkiem Niebieskiego Ojca. Jak Jezus po zmartwychwstaniu mógł ukryć swą rzeczywistą chwałę i pokazywać się uczniom w postaci człowieka, tak niewątpliwie mógłby On uczynić i odnośnie świata podczas swego tysiącletniego panowania.

Podobnie i dla Kościoła byłoby możliwym okazać się w postaci ludzkiej. Wydaje się nawet, że coś w tym rodzaju było przedstawione w figurze, kiedy to Mojżesz, który był figurą na Chrystusa w chwale, schodząc z góry Synaj, miał oblicze lśniące chwałą, lecz zasłonięte, żeby lud mógł na niego patrzeć. Sądzymy jednak, że Jezus ani Kościół nie będą pokazywać się



ludziom w ludzkiej postaci, ale raczej, że święci patriarchowie, jako doskonali ludzie, będą przedstawicielami i pośrednikami wszelkiej komunikacji Chrystusa z ludzkością. Takim to sposobem „z Syjonu [duchowe królestwo] *wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu* [ziemskie królestwo]” i rozszerzy się na wszystkie naro-

dy, rodzaje i języki, aby wszyscy mogli otrzymać błogosławieństwo i żywot wieczny (Izaj. 2:3, Mich. 4:2).

Watch Tower
R-5033 (1912 r.)
„Straż” 1929 str. 134-136